

Nieregularnik

02/2023

Gazetka szkolna II Liceum Ogólnokształcącego w Olsztynie

*Kondukty kotów niebieskich
szły w średniowieczny tan.*

*A potem był świt bolesny
koloru bleu mourant.*

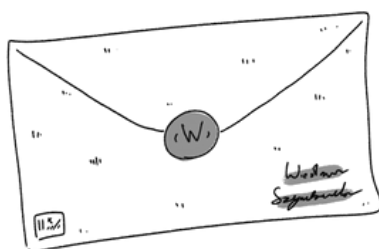
Konstanty Adelfons Gałczyński



17 lutego obchodzony jest dzień kota. Kiedy jedna z redaktorek zaproponowała właśnie koty na motyw przewodni lutowego numeru, cały zespół *Nieregularnika* momentalnie zapalił się do działania, po raz pierwszy tyle pomysłów na artykuły pojawiło się w tak krótkim czasie. Zapraszamy Was na numer raczej lekki i przyjemny do czytania.

Wesołego dnia kota!

Olga Wojno



Czytelniczko/Czytelniku!

Mamy nadzieję, że spodoba Wam się kolejne wydanie naszego pisma. Jeżeli sami coś tworzycie, wyślijcie na adres e-mail nieregularnik.2lo@gmail.com, a my umieścimy Waszą pracę w pisemku. Do zobaczenia w następnym numerze!

Redakcja Nieregularnika to:

Olga Wojno 3A (redaktorka naczelna)

Matylda Aszkiełowicz 1E

Aleksandra Gwarek 2E

Helena Jarczyk 2B

Aleksandra Jędruszczak 1A

Maciej Kiziński 2D

Emilia Kruszewska 1F

Julia Kurzyńska 1E

Eli Paczkowska 3A

Weronika Sasin 1E

Małgorzata Sokołowska 4G

Marika Słodownik 1E

Malwina Jadczyk 4F

Weronika Szkoda 2A

Martyna Pytlowany 1F (graficzka)

Jan Szot 2D (grafik)

Lou Dziórzyńska 3E (graficzka)

Kornelia Danilewicz 2F (edytorka)

Nauczyciel-opiekun: Pani Grażyna Budzyńska

Saszety na Szaniec

Rudy kocur zwinnie wskoczył na pień ściętego drzewa. Zatrzymał się na chwilę, rozmyślając. Tego dnia miało odbyć się następne zebranie jego drużyny. Miał własny zespół, a co więcej - planowali przejąć władzę nad światem. Do tej pory odbyło się czternaście spotkań, na których zawsze coś im nie wychodziło, ale ten dzień był inny. Ten dzień wydawał się być dniem sukcesu. Co może im się nie udać? Jeżeli wszyscy będą trzymać się planu, który stworzył, będą mieli ludzi w garści w zaledwie kilka dni. Zeskoczył z pieńka i pobiegł w stronę miejsca spotkań. Mieli spotkać się o dwunastej. Kocur spojrzął w niebo. Z jego obliczeń wynikało, że dwunasta będzie za kilka chwil. Usiadł spokojnie na zimnym betonie garażu, które wzięli za miejsce swoich narad.

-- Mruczek! - zamiauczał gdy dostrzegł pierwszego kota. Jego brązowa sierść całkowicie przyłgnęła do ciała przez ciągłe pieszczoty i uściski ludzi. - Przyniosłeś kiełbasę na pułapkę dla psa?

Mruczek odwrócił wzrok i wymigująco mruknął:

-Napadli mnie podczas drogi. Nie mogłem nic zrobić... Było ich tak wielu!

W tej samej chwili odbiło mu się ciężko, a on jeszcze bardziej speszony spojrzął gdzieś w ziemię.

Niedługo potem przyszła Kicia. Miała ciemne, wyczesane futerko i niebieskie oczy. Gdy zobaczyła Mruczka, zadowolona otarła się o niego.

-Przyniosłaś pinezki? - spytał rudy kot.

-Ah, tak... pinezki... - Kicia usiadła dostojnie, i zaczęła lizać swoją łapę. - To była waleczna walka... ale niestety były za wysoko na szafie.

-Nie doskoczyłaś na szafę? - warknął nieco poddenerwowany Rudy. - Jesteś kotem. To nie powinien być dla ciebie problem, Kiciu.

-Ależ, to nie moja wina! - oburzyła się kotka. - To moi właściciele je tam położyli! Poza tym... - spojrzała znacząco na swój brzuch.

Gdy chodziła, on wręcz ciągnął się za nią.

-Co masz dzisiaj na obiad? - zamruczał Mruczek.

-Kurczak z groszkiem i marchewką w galaretkie - odpowiedziała wręcz natychmiast, dumnie wypinając pierś. Mruczek wytrzeszczył oczy z zazdrością.

-Witam państwa! - miauknął przeciągle kot o śnieżnej sierści stojący przed wejściem do garażu.

-Filemon! - ucieszył się rudy kocur przysiadając przy nim. - Uratuj drużynę, i powiedz, że upolowałeś myszy dla drużyny.

-Ja... - zaczął Filemon. - Bardzo się starałem... ale one są takie szybkie! Mają małe łapki, ale przebierają nimi jak opętane - machnął swoją grubą łapą lekceważąco. - Rudy, to już nie te czasy na myszy... Kiedyś to się polowało...

Grupa zgodnie przytaknęła Filemonowi. Zaczęli wymieniać się historiami na temat swoich ofiar, które nie miały z nimi żadnych szans.

-Dobra! Koniec tego. - odezwał się Rudy. - Nie zrobimy co prawda kiełbasy nadziewanej pinezkami dla osiedlowego psa, ale obejdzcie się bez tego. Pamiętajcie, że już od kilku miesięcy planujemy zagładę nad ludzkością, prawda?

Domowe koty siedzące przed nim przytaknęły, bez większego entuzjazmu.

-Tylko, że... - wyrwał się przed szereg Mruczek. - Ja mam za chwilę drugą turę obiadu, więc chyba muszę się zbierać...

Reszta kotów znów zaczęła mu przytakiwać, i kręcić się niespokojnie.

-Jak dla mnie trochę za dużo myślenia - dodał Filemon mrugając ciężko. - Muszę się chyba z tym wszystkim przespać...

-A co z Tygrysem? Gdzie on się podział? - zapytał Rudy.

-Tygrys? Tydzień temu miał chyba weterynarza... - odpowiedziała Kicia.

-Tydzień temu? - powtórzył zaskoczony kocur. - To dlaczego dzisiaj nie mógł przyjść?

Został zmierzony trzema parami przestraszonych kocich ślepi.

-Nigdy nie byłeś u weterynarza? - nie dowierzał Filemon. - Przecież to jest trauma na następny miesiąc. Trudno się po czymś takim otrząsnąć chociaż w dwa tygodnie.

Tym razem poparcie ze strony reszty kotów było znacznie większe niż poprzednio.

-To kiedy następne spotkanie? - mruknął Rudy. - Możecie przyjść za tydzień?

-Wolałbym się wyspać, może za dwa? - zaproponował Mruczek.

Kicia i Filemon pokiwali głowami na zgodę, po czym wszyscy opuścili garaż.

Rudy przysiadł nieco zrezygnowany w drzwiach garażu. Powiódł spojrzeniem za odchodzącymi kotami, po czym ruszył w stronę swojego lasu.

“Następnym razem już nam się uda” powtarzał sobie, wierząc w te słowa całym swoim kocim sercem.

Kawa i koty- połączenie idealne.

Wywiad z panią Magdaleną Michalską

Przyznam szczerze- na początku nie do końca przemawiała do mnie ta cała idea kocich kawiarni.

- Ale jak to, że jest kawiarnia i tam są koty? I to tak można, że je się w tym samym miejscu, co zwierzęta? Że nie ma skarg na pogryzienie, podrapanie i tak dalej? A gdzie one się załatwiają? Czyje one są? Zostają tam na noc? W końcu, po przeczytaniu kilku stron na ten temat, zrozumiałam sposób działania kocich kawiarni, zresztą i tak do takich miejsc najlepiej jest po prostu przyjść samemu, tak jak robi to często pani Magdalena Michalska, nauczycielka w naszej szkole, ale także wolontariuszkaw Kici Caffè.

W przytulisku dla kotów głównie zajmujemy się opieką nad nimi. Polega to na zapewnieniu im odpowiednich warunków do bytowania, czyli zdrowego, pełnowartościowego jedzenia oraz podawania leków i wykonywaniu czynności higienicznych. Kotki potrzebują nas do głaskania, przytulania i zabawy. Jesteśmy punktem adopcyjnym, więc szukamy kochających i odpowiedzialnych domów dla naszych milusińskich. Utrzymujemy też kontakt z rodzinami naszych kotków, które zostały adoptowane. Oprócz tego w Kici Caffè odbywają się warsztaty dla dzieci z przedszkoli i szkół, a także seniorów oraz opiekunów kotów. Nasze przytulisko, wspiera też koty wolno żyjące oraz osoby, które się nimi zajmują i w związku z tym niekiedy bywamy w terenie z interwencjami.



W Olsztynie mieszczą się dwie kocie kawiarnie, obie stanowią oddzielne fundacje- Olsztyn Kocha Koty i Kici Caffè, prowadzona przez fundację Per Mondo. Bo to nie jest, jak na początku myślałam, że jest to kawiarnia “z dodatkiem” kotów. Jest na odwrót- to koty tam są najważniejszym elementem, a kawa i ciastka, które można tam kupić, to tylko dodatek. A właściwie źródło przychodu, bo kocie kawiarnie to organizacje non- profit.

Przytulisko utrzymuje się z darowizn, czasem korzystamy z portalu zrzutka.pl, zakładając zbiórki na potrzeby konkretnych podopiecznych. Fundacja Per Mondo, która założyła przytulisko, prowadzi sklepik charytatywny z rzeczami z drugiego obiegu. To pozwala na pozyskanie środków i jednocześnie przyczynia się do promowania postaw proekologicznych, bo rzeczy te dostają tzw. drugie życie. Pozyskujemy również granty z projektów społecznych, które realizujemy np. Warmińsko-Mazurska Rada Organizacji Prozwierzęcych, w ramach którego siecujemy organizacje prozwierzęce, aby skutecznie walczyć z bezdomnością zwierząt. Opowiada pani Michalska. Finansowa sytuacja kocich kawiarni pogorszyła się znacznie w pandemii, gdy nie dało się tam przyjść osobiście, a teraz znowu, przez inflację. Potrzebna jest im pomoc, bo na finansowych problemach kocich kawiarni cierpią właśnie ich czworonożni podopieczni. Pomagać można na różne sposoby.

Kocią kawiarnię można wspierać choćby poprzez takie wspaniałe akcje, jakie przygotowała klasa 3a, a w ślad za nią Samorząd Uczniowski II LO, czyli podarowanie karmy. Oprócz tego można przeznaczyć 1,5 % podatku od dochodu. Wystarczy przy składaniu rocznego zeznania podatkowego wskazać organizację wpisać cel szczegółowy „Kici Caffè”.

Można również włączyć się w działania, jakie prowadzi Fundacja i przygotowywać akcje promocyjne. Tak było w 2021 roku, kiedy uczniowie naszej szkoły promowali inicjatywę Kocie azyle upiększają Olsztyn w ramach Olsztyńskiego Budżetu Obywatelskiego. Dzięki ich wielkiemu zaangażowaniu projekt ten zajął 2 miejsce i został zrealizowany. Dwa kocie azyle powstały (w tym jeden w sąsiedztwie naszej szkoły). Dbłość o porządek w nich jest również formą pomocy. Kici Caffè można wspierać również swoją pracą. Ludzie mają różne zdolności (plastyczne, edukacyjne, organizacyjne) i można je wykorzystać na rzecz naszych podopiecznych. W ramach wolontariatu można pomagać w opiece nad kotkami i spędzać z nimi czas na zabawie. Można podarować rzeczy do sklepu charytatywnego, oczywiście czyste i w dobrym stanie.

Pomoc jest potrzebna, tym bardziej, że koty do kocich kawiarni trafiają często praktycznie z ulicy i w złym stanie zdrowotnym.

W przytulisku są koty z różną historią. Część to koty, które były wolno żyjące, ale ich stan zdrowia nie pozwala już żyć na wolności bez opieki człowieka. Są kotki, które trafiły do nas po wypadkach, interwencjach i niestety te, które straciły dom, bo były chore i stały się ciężarem dla swoich rodzin, oraz takie które straciły domy z powodu śmierci ich opiekunów. Staramy się zapewnić im jak najlepsze warunki do życia, dać im dużo miłości i właściwą opiekę.

Docelowo jednak koty mają trafić do własnych domów, z własnymi opiekunami. Dlatego też tak bardzo spodobała mi się z czasem idea kocich kawiarni- nie dość, że można pomóc zwierzętom, to można najpierw się z nimi poznać, pobawić i zobaczyć, którego chcemy przygarnąć.

Ja tutaj dostrzegłam jeszcze jedną zaletę- można przekonać osoby nie lubiące kotów do ich adopcji.

Tak było z moim własnym kotem, adoptowanym właśnie z kocięj kawiarni. Na początku na pomysł jego adopcji wpadła moja siostra. Od razu wiedzieliśmy, że musimy go adoptować, a nie kupić, choć na początku rodzice w ogóle byli sceptyczni do posiadania zwierzątka. I tu pomogła nam kocię kawiarnia. Znaleziona na Facebooku, na początku wydawała się tylko kolejnym miejscem, które warto odwiedzić w wolnym czasie. Zabawa z kotami i pyszna kawa brzmiało, jak dobrze spędzone popołudnie, ale finalnie okazało się podarować nam Żarko, który teraz jest z nami już trzeci rok. Zaczęło się od tego, że mojej mamie wszedł na kolana i zaczął mruścić- to wystarczyło, abyśmy wrócili do kocięj kawiarni jeszcze kilka razy, a po miesiącu przygotowań i telefonów zdecydowali się go zaadoptować. I tutaj też się przyznam, że na początku miałam pewne obawy.

Wszystko przez panujące powszechnie przekonanie, że koty rasowe, kupione z hodowli są bardziej “ułożone”, chętniej spędzające czas z ludźmi i ogólnie lepsze. Okazuje się, że nic bardziej mylnego! Kotki adoptowane są niezwykle wdzięczne i pokazują to chętnie na co dzień. Niekiedy wręcz mam wrażenie, że mój Żarko zachowuje się bardziej jak... pies! Niezwykle chętnie spędza czas z ludźmi, każdego dnia wchodzi nam na kolana po swoją porcję głaskania, gdy wchodzę do domu, wstaje i mnie wita, tak samo jak każdego poranka. Kot idealny?

No właśnie, to dlaczego spędził w kociej kawiarni aż rok i nikt nie chciał go adoptować? Żarko cierpi na schorzenie neurologiczne, rodzaj tików nerwowego, objawiającego się w momentach nagłego stresu niekontrolowanym machaniem głową. W kociej kawiarni, gdy wciąż przychodzili nowi ludzie, a dookoła było dużo innych kotów, tik objawiał się całkiem często, przez co większość nie chciała go adoptować. Teraz, gdy jego nowy dom zapewnił mu spokój, tik nerwowy prawie w ogóle już się nie objawia, a Żarko jest nie tylko ukochanym zwierzątkiem domowym, ale i członkiem naszej rodziny. A jeśli to wciąż was nie przekonało, to pani Magda na pewno to robi.

Adoptując kota, robimy coś dobrego dla zwierzaka i dla siebie. Dając dom, opiekę i bliskość zyskujemy nowego członka rodziny, przyjaciela na dobre i złe. Kot czy pies zapewniają nam towarzystwo, dają dużo radości. Przebywanie z kotem obniża poziom stresu, mruczenie kota i głaskanie go, pobudza układ nerwowy do produkcji serotoniny, czyli tzw. hormonu szczęścia. Przebywanie ze zwierzętami rozwija empatię oraz poczucie obowiązku wobec innej istoty. Koty są ciche, lubią spokój, stabilizację. Obecność kota jest bardzo mocno wyciszająca. Trzeba jednak pamiętać, że musi to być przemyślana decyzja. Zwierzak w domu to ogromne szczęście, ale też obowiązek. Należy właściwie go żywić, dbać o zdrowie i poświęcać mu czas na wspólną zabawę. Adoptując zwierzę, należy pamiętać, że każde z nich jest inne. Mają swoje przyzwyczajenia, różnią się temperamentem. Jedne wymagają ciągłej uwagi, chętnie siedzą na kolanach i domagają się pieszczot. Inne wolą utrzymywać bezpieczny dystans. Dlatego tak ważne są wizyty przed adopcjami. Trzeba dobrze się poznać z kotkiem nim podejmie się ostateczną decyzję.

Helena Jarczyk

QUIZ DLA KOCIARZY I NIE TYLKO.

W Quizie najważniejsze jest, byś odpowiadając wcielił/a się w postać kota i wybierał/a zgodnie z własnymi przekonaniem na jego miejscu, dopiero wtedy odkryjesz swojego prawdziwego „mruczka” na podstawie odpowiedzi. Miłej zabawy!

Gdybyś musiał wybrać jedną rzecz, która jest w życiu najważniejsza – co byś wybrał/a, będąc kotem?

- a) Indywidualizm.
- b) Odpoczynek.
- c) Pasja.
- d) Zabawa.

Gdybyś był kotem, gdzie spędzał/abyś najwięcej czasu?

- a) Na własnym pościu.
- b) Na nogach właściciela.
- c) Na parapecie.
- d) Na podwórku.

Jaki byłby Twój ulubiony, koci smaczek?

- a) Mleczko bez laktozy.
- b) Wszystko, byle jadalne.
- c) Tuńczyk w warzywach.
- d) Warzywny baton energetyczny.

Jaka byłaby Twoja ulubiona zabawka?

- a) Łamigłóвка do smaczków.
- b) Myszka na sznureczku.
- c) Kłębek włóczki.
- d) Piłeczka do rzucania.

Czy lubił/abyś towarzystwo innych kociaków?

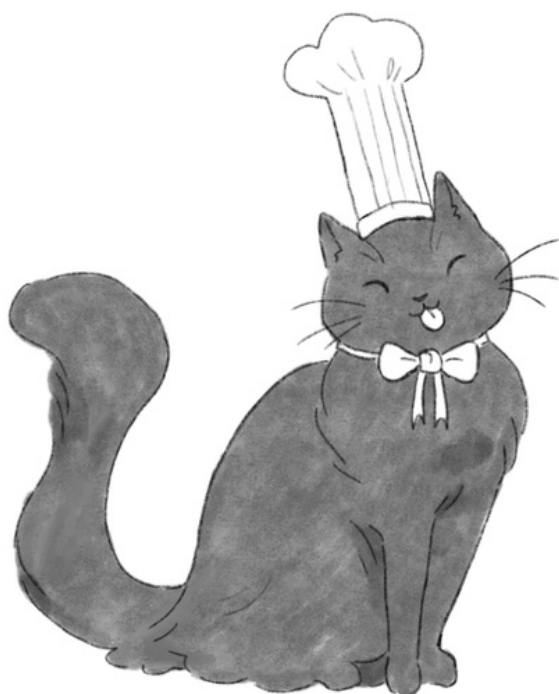
- a) Nie, raczej chowałbym się w swojej norce przy łóżku.
- b) Oczywiście, z chęcią rozbawiał/abym towarzystwo, chcąc ze wszystkimi złapać kontakt.
- c) Właściwie tak, chętnie opowiadał/abym o swoich pasjach innym kotkom, a także udzielał/a rad na ten temat.
- d) Tak, w końcu miał/abym z kim brykać i bawić się aktywnie na podwórku.

Jaka byłaby Twoja ulubiona pora dnia jako kociak?

- a) Ranek, wtedy, kiedy mógłbym zająć się ulubioną książką w ciszy przy pięknym świetle dziennym.
- b) Popołudnie, gdy już wszyscy wrócą z pracy i będę miał/a towarzystwo.
- c) Noc, gdy do głowy wpadają najlepsze pomysły.
- d) Wieczór, miał/abym wtedy czas dla siebie po obowiązkach dnia codziennego.

ODPOWIEDZI

Kot intelektualista – **Najwięcej odpowiedzi a** – Kot intelektualista zawsze chodzi swoimi ścieżkami. Jesteś z natury spokojny/a, a czas spędzasz raczej przy książce, czy dobrym serialu zawinięty/a w koc. Kocie sprawy nie są Ci obce, w końcu świetnie planujesz i wiesz wszystko w temacie, który Cię interesuje!



Kot piekarz – **Najwięcej odpowiedzi b** – Nie ma nic lepszego niż świeża bułeczka z kocimiętką, albo mizianie po brzuszku, prawda? Kot Piekarz uwielbia być w centrum uwagi, a gdy w kuchni usłyszy szuranie w garnkach; jest na miejscu w sekundę przez swój niezawodny smak i ciekawość świata. Nawet sama kocia Magda Gessler uwielbia Twoje popisowe danie, a obiadki rodzinne mogą odbywać się tylko u Ciebie!

Kot malarz – Najwięcej odpowiedzi c –
Koci malarz to definicja duszy artysty!
Twoje ślady łapek są niezwykle cenne, a
obrazy wężem malowane nadają się na
prawdziwą wystawę sztuki! Niezależnie
czy malujesz, lepisz w glinie, czy łatasz
dziurę w skarpecie – robótki ręczne nie są
Ci obce, a pomoc najbliższym sprawia Ci
przyjemność.



Kot fitnessiarz – Najwięcej odpowiedzi d
– Raz, dwa, pompki trzy! Dzień bez selfie
w lustrze na kociej siłowni to dzień
stracony, a pytanie „ile podnosisz puszek
karmy?” pojawia się każdego dnia w
towarzystwie innych. Spędzasz dzień
aktywnie i jesteś mistrzem sprytu, który
przejawiasz nawet podczas zwykłego
spaceru.

Wisława Szymborska – Kot w pustym mieszkaniu

*Umrzeć - tego się nie robi kotu.
Bo co ma począć kot
w pustym mieszkaniu.
Wdrapywać się na ściany.
Ocierać między meblami.
Nic niby tu nie zmienione,
a jednak pozamieniane.
Niby nie przesunięte,
a jednak porozsuwane.
I wieczorami lampa już nie świeci.
Słyszczyć kroki na schodach,
ale to nie te.
Ręka, co kładzie rybę na talerzyk,
także nie ta, co kładła.
Coś się tu nie zaczyna
w swojej zwykłej porze.
Coś się tu nie odbywa
jak powinno.
Ktoś tutaj był i był,
a potem nagle zniknął
i uporczywie go nie ma.
Do wszystkich szaf się zajrzało.
Przez półki przebiegło.
Wcisnęło się pod dywan i sprawdziło.
Nawet złamało zakaz
i rozrzuciło papiery.
Co więcej jest do zrobienia.
Spać i czekać.
Niech no on tylko wróci,
niech no się pokaże.
Już on się dowie,
że tak z kotem nie można.
Będzie się szło w jego stronę
jakby się wcale nie chciało,
pomalutku,
na bardzo obrażonych łapach.
O żadnych skoków pisków na początek.*

W wierszu podmiotem lirycznym jest tytułowy kot, którego właściciel zmarł. Utwór jest poetyckim wyrazem żalu po stracie bliskiej osoby. Tytuł wiersza podkreśla samotność zwierzaka, a także jego bezradność wobec sytuacji, w której się znalazł.

Szyborska opisuje zmiany, jakie zaszły w życiu kota po utracie ukochanego właściciela. Zniknięcie osoby, która wcześniej była nieodłącznym elementem mieszkania, sprawia, że nic nie jest takie samo, a także staje się przyczyną niepokoju podmiotu mówiącego. Układ mieszkania pozostał taki sam, ale sprawia wrażenie całkowicie odmienionego. Rytuały codzienności, do których przyzwyczał się kot, teraz nie odbywają się,

jak dawniej, co dezorientuje zwierzaka. Nie może się on pogodzić ze swoją sytuacją i rozpaczliwie poszukuje śladów obecności właściciela, ale bezskutecznie. Jest bezradny i nie potrafi zrozumieć nagłego zniknięcia ukochanej osoby, jej nieobecność staje się uporczywa. Kot ze słowami dziecięcego niezadowolenia, skarży się na swoją sytuację, jest zły na właściciela za to, że go opuścił.

Już od pierwszych wersów możemy stwierdzić, że utwór podejmuje tematykę straty i cierpienia z nią związanego.

Pod postacią tytułowego kota
może ukrywać się dziecko,
pozostawione z uczuciem bezradności.

Niewykluczone, że wiersz ukazuje
przeżycia osoby dorosłej, która w poczuciu
bezradności zamienia się w dziecko, niepotrafiące odnaleźć się w
swojej sytuacji.



Szyborska w ten konkretny, charakterystyczny dla swej twórczości sposób, mówi o kwestii niezwykle trudnej, która często odbiera mowę, wyciska łzy z oczu i sprawia, że wszystko, co w życiu wiemy, staje się bezwartościowe wobec straty, która sprawia, że pęka serce i że nic nie wiemy.

Malwina Jadczyk

Kociekawostki

- 1) Koty śpią 70% swojego życia.
- 2) W starożytnym Egipcie były uważane za święte stworzenia, a gdy ówczesnym rodzinom zmarł kocur, jego członkowie golili sobie brwi na znak żałoby.
- 3) Koty nie czują słodkiego smaku.
- 4) Kot o imieniu Stubbs był burmistrzem miasta Talkeetna Alasce i pełnił tę funkcję przez 20 lat.
- 5) Koty nie mają obojczyka dzięki czemu są w stanie przechodzić przez wąskie szczeliny.
- 6) Odcisk nosa każdego kota jest inny.
- 7) Kod genetyczny DNA kotów domowych i tygrysów jest zbieżny aż w 95,6%.
- 8) Język kota jest pokryty haczykami, z małymi kolcami, których twardość porównywana jest do paznokci.
- 9) 18 października 1963 roku w kosmosie znalazła się pierwsza kotka – Felicette.
- 10) Są koty, które przetrwały upadek z ponad 320 metrów, co potwierdza słuszność porzekadła “spaść na cztery łapy” 😊.

11) Koty, aby pokazać komuś, że mu ufają, mrugają powoli w stronę tej osoby oraz pokazują im swój brzuch, gdy śpią.

12) Każdy koci właściciel pewnie zauważył, że koty często ugniatają łóżko. Jest to dla nich odpowiednik masażu - koty czują się wtedy komfortowo i mruczą,

a ruch ten znają od urodzenia (kocięta ugniatały brzuch swojej matki, pijąc mleko)

13) Wbrew stereotypom, dorosłe osobniki nie mogą pić mleka, ponieważ z wiekiem koty przestają tolerować laktozę.



Lou Dziitrzyńska i Malwina Jadczak

SEKCJA RECENZJI I POLECENÍ

Coraz bardziej zielona gęś, czyli groteska w najczystszej postaci!

„Coraz bardziej zielona gęś” to sztuka na podstawie dzieł Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego – mając taką personę za autora, nie może być nieudana i tak w rzeczy samej jest!

Po pierwsze, niezwykła scenografia – rzadko kiedy w swoich recenzjach realnie zachwycam się nad scenografią i poświęcam jej sporo słów, jednak w tym wypadku – spektakl po prostu na to absolutnie zasługuje. Piękna, niebieska, lazururowa kurtyna, co stanowi niejako odskocznię od typowej w Teatrze Jaracza kurtyny w kolorze czerwonym, stanowi świetną zachętę do obejrzenia już na samym początku – jednak największe wrażenie robi pianino – używane na różne sposoby, często dosyć oryginalnie i absolutnie groteskowo – aby nie zdradzać treści sztuki, mogę jedynie zapewnić, że nie będziecie zawiedzeni!

Po drugie, barwni aktorzy i żywe postacie – tym, co zawsze przyciąga moją uwagę podczas przedstawienia, są aktorzy, którzy mają coś do powiedzenia, a ich kwestie budzą w widzu emocje – dlatego też bardzo cenię sobie „Coraz bardziej zieloną gęś” za kreacje aktorskie na naprawdę dobrym poziomie – komediowe role, nierzadko połączone też z tragicznym komizmem, który przejawia się choćby w przezabawnej scenie oświadczyn. Warto też zwrócić uwagę na aktora Marcina Tyrlika, który w graniu komediowych ról ma spore doświadczenie, a w przypadku bycia „psem Fafikiem” jest zdecydowanie przezabawny. Cały spektakl bardzo ożywia też postać Ireny Telesz-Burczyk – wyśmienitej aktorki, która odgrywa rolę Hermenegildy Kociubińskiej.

Kolejną rzeczą, którą mogłabym wskazać jako zdecydowany plus tej sztuki, jest to jej nastrój i oprawa muzyczna – bardzo mi się podobał dynamizm przedstawienia – towarzyszenie całej truppe aktorów najmniejszego teatryku na świecie, jakim jest tytułowa „Zielona Gęś” w akompaniamencie przyjemnej dla ucha muzyki, zdecydowanie była bardzo miłą i wartościową podróżą. Wiele piosenek, stanowi świetne uzupełnienie dla akcji dziejącej się właśnie na scenie, pozwalając widzowi być zaangażowanym w fabułę – zdecydowanie stanowi to dużą zaletę sztuki! Humor w sztuce, także nie jest banalny i typowy – jak na Gałczyńskiego przystało, bawi on ambitnym żartem, jednak wybitnie genialnym w swojej prostocie.

Podsumowując, mogłabym z czystym sumieniem polecić tę sztukę każdemu – dobry humor, barwne postacie i świetna scenografia tworzą razem sztukę wyjątkową i zdecydowanie wartą obejrzenia!

West Side Story

– czyli Romeo i Julia osadzeni w XX wieku.

West Side Story, grane w białostockiej operze, opowiada historię dwóch przeciwnych sobie gangów ulicznych – typowych amerykańskich chłopaków, którzy uważają, że pewne tereny po prostu im się należą oraz Portorykańczyków, który wyemigrowali do Ameryki i próbują znaleźć tam swoje miejsce. W tym wszystkim, jest też miejscowa policja i trudno powiedzieć, po której stronie stoi, na czele z ekscentrycznym inspektorem, nieco przerysowanym z gangsterskich filmów.

Na uwagę zdecydowanie zasługuje scenografia – ponownie, zachwyca mnie scenografią, która absolutnie na to zasługuje – w tym wypadku jednak jest ona zdecydowanie większa i potężniejsza, jest całą, ogromną konstrukcją – bloki, ulice, balkony, bar, klub, sypialnia, pracownia krawiecka, stacja paliw – skoro Stany Zjednoczone, to można by też oczekiwać Statua Wolności – pojawia się i ona, robiąc ogromne wrażenie swoją potężną konstrukcją, jednak najbardziej zachwycał mnie – wjeżdżający na scenę i wyjeżdżający z niej oddający realia czasów, z których pochodzi, radiowóz! Wokół niego także toczy się bardzo ciekawy fragment fabuły. Jednak tym, co robi na mnie zawsze największe wrażenie, jest barwność i wyrazistość postaci, a także absolutnie genialna oprawa muzyczna – żywa muzyka, znakomicie oddająca nastrój przedstawienia i emocje targające bohaterami – to coś, co sprawiało, że uwaga widza wciąż była skupiona na fabule przedstawienia.

Jego dynamika także oddziałuje na plus – akcja dzieje się szybko, z odpowiednim natężeniem emocji, sprawiając, że widz zanurza się w historii, chcąc poznać dalsze losy bohaterów. Główny wątek miłosny, poprowadzony jest także w dobry sposób – mimo że zapowiedź inspiracją Romem i Julią, dosyć jasno sugeruje także zakończenie całej historii, to zdecydowanie muszę przyznać, że porywa ona odbiorcę, pokazując ciekawe jej aspekty, a na sam koniec także skłaniając do refleksji. Podsumowując, jest to sztuka bezapelacyjnie warta obejrzenia – wartka akcja, wyśmienici bohaterowie, genialna oprawa muzyczna (a warto zaznaczyć, że muzyka grana jest na żywo przez muzyków, znajdujących się w specjalnym zagłębieniu tuż przy scenie!) - to wszystko sprawia, że sztuka nabiera swojego smaczku i niepowtarzalnego charakteru, czyniąc ją spektaklem, który z czystym sumieniem, mogłabym każdemu polecić!

Weronika Szkoda

Kocie książki

Czyli czytelnicze polecajki dla kociarzy_kociar na każdą porę roku. Ludzie żyją z kotami od tysięcy lat. Karmimy je, przytulamy, bawimy się i... piszemy o nich. I to całkiem sporo. Jakie książki z kocimi bohaterami są warte przeczytania?

1. „Mistrz i Małgorzata” zaczynamy klasyką ze słowiańskiego podwórka. Czy to nie zabawne, że najbardziej urocze zwierzęta na planecie tak często występują w duecie z... diabłem? W „Mistrzu i Małgorzacie” nie zabraknie pięknego języka, romansu, mocnego dowcipu i zwrotów akcji, a we wszystkie te aspekty zaangażowany był pewien niezwykle kot.
2. „A gdyby tak ze świata zniknęły koty?” to byłby dramat! Coś dla miłośników literatury japońskiej i filozofowania przy lekturze.

3. „Ona i jej kot” to aż cztery misternie połączone historie z czterema kobietami i czterema kotami w rolach głównych.
4. „Alicja w Krainie Czarów” czyli co czytać, kiedy szara codzienność cię przytłoczy. Tej zwariowanej historii i pewnego kota o szerokim uśmiechu nie da się zapomnieć!
5. „Ja cię Kocham a ty miau” to komedia kryminalna, której głównym bohaterem jest pewien futrzak. To taki koci James Bond, który musi uratować swoją panią przed śmiercią z rąk mordercy.
6. „mężczyzna imieniem Ove” nienawidzi łamania zasad, ludzi i kotów, któremu nic już na świecie nie zostało. A przynajmniej tak się wydaje. Ten nieprzyjemny na pierwszy rzut oka staruszek okazuje się być wrażliwym lecz introwertycznym człowiekiem, który pewnego razu przygarnia biednego dachowca.
7. „Cukry” Doroty KOTas, to autobiograficzna historia autystycznej lesbijki, która całe dzieciństwo marzyła o przyjacielu kotasie.

Eli Paczkowska



Bez skazy

Składam się z elementów tysiąca,
układania nie widać końca.
Na szczęście mam Twoją POMOC,
która temu wszystkiemu nadaje jakąś moc,
Budujemy WSPÓLNIE,
idzie nam sprawnie.
Wszystko do siebie pasuje,
powoli całość FORMUJE.
Lecz gdy kroków odsunę się kilka,
widzę, że jest tam jedna POMYŁKA...
I druga jeszcze w tym miejscu...
na czerwonym liściu.
I NASTĘPNA na niebie...
Wtedy przypominam sobie,
kto te elementy budował,
i mnie przekonywał,
jak dobrze wpasowane -
wszystko z palca wyssane.

Składam się z elementów tysiąca,
układania nie widać końca,
teraz już nie mam pomocy,
a jedynie wzrok sierocy.

Pomoc wspólnie formuje,
pomyłka następna RUJNUJE.

